Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 184. Sobota, 6 sierpnia 1927 r. Rok III.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28. 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 3 po południu.

Setną drugą premję
w kwocie 30 zł.
za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wieczornego"
otrzymała
p. Jadwiga Lewandowska,
zamieszkała przy ulicy Gdańskiej 85.
Numer „Echa" kupiony na ul. Gdańskiej.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej
wstrzymało zasiłki doraźne
dla niektórych kategoryj bezrobotnych.
W Łodzi około 8000 t. zw. „zawodowych bezrobotnych" straci zapomogę.
Są to przeważnie kobiety.

(Od własnego korespondenta)

Warszawa, 6 sierpnia. — Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej wydało podległym sobie Okręgowym Funduszom Bezrobocia zarządzenie o natychmiastowem wstrzymaniu wypłacania doraźnych zasiłków tym samotnym bezrobotnym, którzy pobierali zapomogi w 26 po sobie następujących okresach, oraz tym żonatym lub zamężnym bezrobotnym bezdzietnym którzy je pobierali w ciągu 52 po sobie następujących okresach.

Redukcja tych zapomóg dotknie w Łodzi około 8000 osób, których przeważną część stanowią kobiety. Główny kontyngent tej liczby stanowią t. zw. „zawodowi bezrobotni", którzy nie starają się wcale o pracę.

Zarządzenie Ministerstwa spowodowane zostało względami finansowemi.

—::—

Pułkownik STEFAN BZOWSKI, długoletni dowódca IV Dyonu Taborów w Łodzi został przeniesiony na emeryturę.

Uroczystości Legjonowe w Krakowie.
Odczytanie rozkazu Komendanta z r. 1914.

(Od własnego korespondenta).

Kraków, 6. 8. — Wczoraj odbyła się

tradycyjna uroczystość

pochodu Legjonistów do t. zw. Oleandrów na Błoniach krakowskich, gdzie odczytany został historyczny rozkaz Komendanta Piłsudskiego z roku 1914.

Dzisiaj o godzinie 4 rano nastąpił doroczny

wymarsz wojskowych drużyn strzeleckich

i policji szlakiem Kadrówki Legjonowej z Krakowa do Kielc. Pierwszy etap marszu kończy się w Miechowie.

Marsz. Piłsudski dzisiaj wieczorem
przejedzie przez Łódź do Kalisza.

Warszawa, 6. 8. — Dzisiaj wieczorem przejedzie pociągiem pośpiesznym

przez stację Łódź-Kaliska

Marszałek Piłsudski wraz z małżonką i obiema córeczkami. Marszałkowi towarzyszyć będzie podpułkownik Prystor.

Wakacje się kończą--urlopy się kończą, a tu gotówki brak.

Nie trać jednak nadziei!

Szczęście blisko-a nuż los się uśmiechnie
i FORTUNA obdarzy Cię wygraną,

której zdobycie ułatwi Ci redakcja „Łódzkiego Echa Wieczornego"

A wygrana wielka—bo w szczęśliwym wypadku wynieść może aż
600.000 złotych.

Czytaj pilnie „Echo", nic nie dopłacisz, a zyskać możesz wiele.

Przeczytaj „Łódzkie Echo Wieczorne" w poniedziałek, dn. 8. b. m., a dowiesz się o szczegółach.

Szczęście masz we własnej ręce!

Dalszy ciąg procesu

przeciw generałowi Żymierskiemu.

Perfumy, suknie, karakuły za dostawy mięsa i siana dla wojska.

Rewelacyjne zeznania świadków.

Z Warszawy donoszą:

Dwudziesty piąty dzień rozpraw w procesie gen. Żymierskiego ubiegł pod znakiem relewacyj z czasów, gdy oskarżony był dowódcą drugiej dywizji w Grodnie.

Powołani przez urząd prokuratorski świadkowie mieli wydać opinję o gen. Żymierskim z okresu

jego najwyższej świetności i sławy.

Wczorajszy przewód sądowy nie uzyskał wyraźnych dowodów,

zebrał jednak wiele poszlak,

przyczem niektóre z nich posiadały charakter zgoła sensacyjny, i ze wszech miar drastyczny.

Poza podtemi zeznaniami kapitanów Barka i Klimkowskiego, obciążającą ilustrację stosunków gen. Żymierskiego z dostawcami dał trzeci z kolei świadek kapt. Świątek.

Gdy zaszła kiedyś konieczność zmiany kierownika rzeźni, świadek jako szef intendentury dywizji upatrzył na to stanowisko 2 oficerów. Przed przedstawieniem ich dowódcy dywizji gen. Żymierskiemu kpt. Świątek dowiedział się, że

dostawca Frydman

na kierownika wysuwa powolnego sobie por. Dobrowolskiego.

Jakoż kandydaci kpt. Świątka zostali przez generała Żymierskiego w ostry sposób odrzuceni, a **rzeźnię otrzymał istotnie porucznik Dobrowolski.**

W dalszym ciągu zeznań kpt. Świątek na pytanie prokuratora powtarza słyszane jakoby od por. Gumplowicza twierdzenie, iż gen. Żymierski przyjął od jednego z dostawców

pół miljona marek łapówki.

Przesłuchany następnie p. Gumplowicz zaprzeczył kategorycznie, jakoby miał kiedykolwiek mówić coś podobnego.

Punktem kulminacyjnym

rozprawy było przesłuchanie świadków p. Eugenji Aleksówny oraz p. Witolda Rydzewskiego.

P. Aleksówna rzuciła garść rewelacyj o przyjaciółce i najbliższej osobie generała Żymierskiego pani Orłowej.

— Panią Orłową poznałam dzięki siostrze, która posiadała ogródek freblowski. W ogrodzie tym uczyła się córeczka p. Orłowej. Znajomy mój p. Witold Rydzewski przedstawiciel b. „Puzappu" zainteresował się jej osobą dowodząc, iż przez p. Orłową można otrzymać

korzystne dostawy mięsa dla wojska.

— Zwróciłam się więc do p. Orłowej w tej kwestji. Otrzymałam odpowiedź przychylną. Opierając się na tem p. Rydzewski sprowadził transport bydła, lecz napróżno oczekiwał na przyjęcie dostawy i poniósł straty. Znów udaliśmy się do p. Orłowej, która oświadczyła, że p. Rydzewski

będzie odszkodowany przy dostawie paszy,

w której miano mu dać pierwszeństwo.

Myśleliśmy, że p. Orłową powoduje przyjaźń i kurtuazja, tak jednak nie było. Kiedyś zjawiła się ona u mnie, żaląc się na potrzeby materjalne i

poprosiła o pieniądze.

Zwróciłam się do p. Rydzewskiego. Dał dla p. Orłowej 200 miljonów marek. Pieniądze

wręczyłam jej osobiście.

Przew.: — Czy to było dane w formie pożyczki?

Św.: — Narazie nie mogłam się zorjentować, potem jednak p. Orłowa zaczęła mówić konkretnie o należnych jej pieniądzach za oddane usługi.

— Ojciec p. Rydzewskiego dawał mi kilkakrotnie pieniądze

na prezenty

dla p. Orłowej. Przywoziłam jej perfumy, suknie i t. p.

Następnie p. Orłowa wyjechała i sprawa zamarła.

Na pytanie świadek twierdzi, iż zapoznała p. Rydzewskiego z p. Orłową, poczem zeznaje:

Byłam raz u gen. Żymierskiego z zapytaniem jak stoi sprawa dostawy mięsa. O pieniądzach nic nie mówiłam. Wówczas to Rydzewski jako rekompensatę miał otrzymać dostawę na paszę.

Prokurator: Czy p. Orłowa mówiła z czyjego ramienia działa?

Św.: **Tak mówiła, że działa z ramienia gen.** Żymierskiego.

W końcu swego zeznania p. Aleksówna opowiada o stosunkach p. Orłowej z dostawcą Elperem, który miał jej ofiarować karakuły.

Gen. Żymierski wstaje i wyjaśnia:

— Nie byłem z p. Rydzewskim ani p. Aleksówną w żadnych interesach i o kombinacjach p. Orłowej nic nie wiedziałem. Nikomu nie pozwalałem na siebie wpływać. Z p. Orłową starałem się nigdzie nie pokazywać, bo nasza sytuacja nie była jeszcze wyjaśniona. Gdybym wiedział, jaki charakter posiadała jej znajomość z domem p. Aleksówny

zażądałbym zerwania.

Specjalny zupełnie charakter posiadało zeznanie przesłuchanego z kolei p. Witolda Rydzewskiego. Postawiony przez zeznanie p. Aleksówny w trudne położenie p. Rydzewski

wił się jak piskorz.

jąkał, zacinał, przypominał, zapominał i we wszystkich ważniejszych sprawach zasłaniał się brakiem pamięci.

Nie umiał sobie przypomnieć jak się nazywała firma, w której pracował, nie pamiętał czy znał p. Orłowa, czy sprowadzał mięso i t. d.

Ostatnim świadkiem był p. Józef Trojanowski, przemysłowiec. Opowiada on o trudnościach, jakie napotykała w ministerstwie spraw wojskowych francuska firma samochodowa „De Lion Bouton". Bez racji **odrzucono jej korzystną ofertę** na dostawę samochodów.

Dyrektor firmy skarżył się świadkowi, że gen. Żymierski nie chciał go przyjąć.

Świadek w śledztwie złożył prokuratorowi pisane w języku francuskim listy, z których wynikało, że inż. Lipiński prowadzi jakieś

interesy z gen. Żymierskim

przy dostawach karabinów.

Przemysłowiec p. Rudnicki zwracał się do p. Trojanowskiego z propozycją, by ten zainteresował się gotówką gen. Żymierskiego.

Prokurator: Skąd Rudnickiemu przyszło to do głowy?

Św.: Przypuszczam, że na podstawie rozmów z Lipińskim. W sferach przemysłowych mówili, że gen. Żymierski lubi być zainteresowany materjalnie w sprawach dostaw.

Po wyjaśnieniach oskarżonego obrońca i prokurator zgłaszają

nową porcję dodatkowych świadków.

Dalsza rozprawa toczy się przy drzwiach zamkniętych.

Dziś dalsze badanie świadków.

Minister Miedziński

o 700 rozmowach w liczniku

nieczynnego telefonu.

Zaledwie miesiąc minął od wprowadzenia liczników telefonicznych a już

ujawniono niebywały skandal.

Okazało się, iż liczniki, jak to stwierdziła Bratnia Pomoc studentów politechniki warszawskiej, notują rozmowy

z aparatów wyłączonych i zamkniętych!

Telefon, umieszczony w pokoju, do którego drzwi były zamknięte na klucz, wykazał na liczniku aż 700 rozmów w ciągu miesiąca.

Jest coś tak potwornego w tem sensacyjnem odkryciu, że społeczeństwo żądań musi nietylko natychmiastowego śledztwa i wyjaśnień, ale i natychmiastowej obrony przed licznikowym wyzyskiem „Pasty".

P. min. Miedziński oświadczył w tej sprawie co następuje:

— Wydałem inż. Jasińskiemu, inspektorowi w „Paście" z ramienia min. poczt i telegrafów polecenie, aby niezwłocznie przeprowadził

drobiazgowe śledztwo.

Wyniku tego śledztwa oczekuję w sobotę. Od raportu inż. Jasińskiego uzależniam wyciągnięcie zdecydowanych konsekwencyj.

— Czy na wypadek potwierdzenia przez śledztwo zarzutu notowania rozmów, których nie było, zdecyduje się p. minister na

uchylenie systemu licznikowego?

— Narazie nie mogę powiedzieć nic konkretnego. Decyzję powezmę po otrzymaniu i rozpatrzeniu raportu inż. Jasińskiego.

Nadmieniam, że dochodzenie to przeprowadzone jest przez inż. Jasińskiego bez względu na badanie tej sprawy przez „Pastę".

1000 zegarków skradzionych w Genewie znaleziono w Warszawie.

Wykrycie magazynu międzynarodowej szajki złodziejskiej.

Z Warszawy donoszą:

Władze prokuratorskie w Warszawie zostały przed kilku dniami zawiadomione przez policję szwajcarską, iż w Genewie skradziono znaczną

ilość zegarków marki „Cammera".

Straty sięgają znacznej wysokości, bo pół miljona fr. szwajcarskich.

Sprawcy tej ogromnej kradzieży pozostali nie wyśledzeni.

Policja genewska zdołała jedynie stwierdzić, że kradzież jest dziełem wielkiej,

międzynarodowej szajki złodziejskiej,

która ma swoje „ekspozytury" w szeregu stolic europejskich, między innemi także w Warszawie.

Ustalono również, że część skradzionych zegarków została przewieziona do Polski.

Po otrzymaniu tego zawiadomienia, władze nasze przystąpiły do energicznej akcji, która została uwieńczona **pełnym sukcesem.**

Dziś Genewa już wie, że złodzieje warszawscy są aresztowani, a przywiezione przez nich zegarki znajdują się w rękach policji.

Znaleziono je podczas rewizji w mieszkaniu niejakiego Pinkusa Łaskiego przy ul. Karmelickiej 17. Łaski zmagazynował tam przeszło 1,000 zegarków — wszystkie marki „Cammera" i wszystkie skradzione. Mieszkanie jego służyło jako

skład złodziejskiej szajki.

Łaskiego aresztowano, zegarki zasekwestrowano.

Echa nadużyć w konsulacie austrjackim w Łodzi.

Defraudant Stolcenberg osadzony w więzieniu łódzkiem.

Łódź, 6 sierpnia. Swego czasu podaliśmy sensacyjną wiadomość o defraudacji w konsulacie austrjackim w Łodzi, popełnionej przez pracownika tegoż konsulatu 31-letniego Fryderyka Stolcenberga.

Stolcenberg

przywłaszczył sobie 7.000 zł. i 600 dolarów,

poczem zbiegł w niewiadomym kierunku.

Energiczne dochodzenie, prowadzone przez Urząd Śledczy ustaliło, że

defraudant zbiegł do Rosji sowieckiej.

Władze sowieckie na skutek ciągłych pertraktacyj zdecydowały się wreszcie

defraudanta wydać

władzom polskim.

Dzisiaj rano Stolcenberg został przywieziony do Łodzi i osadzony w areszcie przy Urzędzie Śledczym.

Zagadkowy wypadek przy ul. Młynarskiej.

Troje zatrutych dzieci przewieziono do szpitala.

Łódź, 6 sierpnia. — Wczoraj popołudniu w podwórzu domu przy ulicy Młynarskiej 11 bawiło się grono dzieci lokatorów tego domu. Po chwili troje z pośród bawiących się, a mianowicie: 3-letnia Helena i 2-letni Stanisław Malczewscy, dzieci murarza, oraz 2-letnia Aniela Dubińska, córka bezrobotnego **upadli wśród jęków na ziemię.** Nieszczęśliwe dzieci wiły się w bólach. Rówieśnicy ich rozbiegli się w panicznym przestrachu, alarmując lokatorów. W międzyczasie dwoje z pośród trójki nieszczęśliwych dzieci

straciło przytomność

trzeci natomiast dawało słabe tylko oznaki życia.

Zawezwano karetkę Miejskiego Pogotowia Ratunkowego. Lekarz stwierdził zatrucie nieznaną substancją i po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł dzieci do szpitala Anny Marji. Stan całej trójki bardzo ciężki. Powiadomiona o wypadku policja wszczęła energiczne dochodzenie, celem ustalenia skąd na podwórzu znalazła się trująca substancja.

—:o:—

Nagły zgon przechodnia.

Łódź, 6 sierpnia. — Dzisiaj około godziny 6-ej rano przed bramą domu przy ulicy Zielonej nr. 65 zasłabł jakiś mężczyzna. Przechodnie przenieśli go do bramy i zawezwali karetkę pogotowia ratunkowego, lecz przed przybyciem tegoż

nieznajomy zmarł

nie odzyskując przytomności.

Nieznajomym okazał się 49-letni Lazar Fogel, biuralista, zamieszkały w sąsiednim domu. Zwłoki jego zabezpieczono na miejscu do czasu zejścia komisji sądowo - lekarskiej. Przyczyną zgonu prawdopodobnie atak sercowy.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,36
Nowy-Jork	8,91
Paryż	34,96
Szwajcarja	171,99

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,92

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,75
Złoty	57,80
Dolar	5,15
Przekaz na Warszawę	8,92

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.88

Prywatnie dolar w żadaniu	8,91
W płaceniu	8,89

Tendencja spokojna Podaż dostateczna.

Popierajcie przemysł krajowy.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) W dniu wczorajszym przejeżdżał przez Warszawę członek kolegjum Narkomindjelu, Stomoniakow. Zgodnie z zapowiedzią p. Stomoniakow odbył dłuższą konferencję z posłem Patkiem.

—

(—) Projekty rządowe, które będą przez dzisiejszą naradę międzyministerjalną rozpatrzone, przewidują podwyżkę poborów wszystkich urzędników państwowych.

W projekcie rządowym niema mowy o uprzywilejowaniu urzędników wyższych lub niższych.

Mówi się tylko poza ogólną poprawą bytu o podwyżce poborów dla specjalnie wartościowych i wykwalifikowanych urzędników.

Centralna komisja porozumiewawcza związku pracowników państwowych wszczęła wczoraj starania o przyjęcie przez wicepremjera Bartla jej delegacji w sprawie poprawy bytu urzędników państwowych.

—

(—) Organizacje komunistyczne całego świata wszczęły szaloną agitację za ułaskawieniem dwóch włoskich morderców Sacco i Venzettiego, którzy byli dawniej anarchistami, a ostatnio członkami komunistycznej międzynarodówki. Hałas ten ma na celu odwrócić uwagę od krwawych represji, których ofiarą padają tysiące ludzi w Sowietach.

Chleb znów tanieje

ale w Warszawie.

Z Warszawy donoszą:

Skutek żniw jest na rynku spożywczym coraz bardziej widoczny. Od dnia dzisiejszego miejskie zakłady zaopatrywania

obniżyły ponownie ceny chleba.

Bochenek 800-gramowy chleba pytlowego z nałęczowskiego staniał z 63 gr. na 60 gr. Chleb sitkowy i razowy z 53 gr. na 50 gr. za kilogram.

Strajk tramwajarzy,

a roboty kanalizacyjne.

Jak się dowiadujemy, strajk tramwajarzy w dniu wczorajszym nie wywołał żadnej przerwy w robotach kanalizacyjnych. — Pomimo zupełnego wstrzymania ruchu pasażerskiego, obsługa wagonów ciężarowych, przewożących potrzebny do robót materjał, pracowała normalnie.

—:o:—

30 złotych gotówką

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzk. Echa Wieczornego"

Ci Czytelnicy, którzy we wczorajszym numerze „Echa" na stronicy 4-ej u góry w podtytule zamiast słów

„Fanatyczny strach sekciarzy rosyjskich"

zauważyli umyślny błąd:

„Fanatyczny strojek sekciarzy rosyjskich"

czyli zamienione słowo:

„strach" na „strojek"

zgłoszą się dzisiaj lub jutro do redacji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godz. 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam

30 złotych gotówką.

Numer premjowy ważny jest

w ciągu dwóch dni

po dacie ukazania się numeru.

Codziennie wkładamy kilkanaście numerów premjowych do nakładu.

Przy zgłaszaniu się po nagrodę należy przedkładać numer z umyślnym błędem oraz drugi numer z tego samego dnia bez tego błędu, czyli normalny.

Błędy zecerskie wspólne całemu nakładowi są nieważne.

—

Wczoraj wypłacono **setną drugą premję** w kwocie 30 złotych.

p. Jadwidze Lewandowskiej,

zamieszkałej przy ulicy Gdańskiej 85.

Dziś życie jest twarde:

Dlatego na miłość niema ochoty ani czasu!

Tak twiedzi znany pisarz francuski.

Bankructwo serca? Czyli miłości bankructwo? Co znowu? Miłość to nie matematyczna formułka, którą można zmniejszyć, powiększyć, pomnożyć lub podzielić!

Miłość jest wieczna i niezmienna.

Tylko jej formy bywają różne.

Dziś pędzimy takie pracowite, gorączkowe, „zadyszane" życie!.... Tak mało mamy wolnego czasu... A mimo to na półkach księgarskich co druga, trzecia książka to jakiś traktat o miłości: „Sztuka kochania", „Najwznioślejsza miłość", „Miłość przed laty" — jednem słowem prawie nic—po za książkami na temat miłości. Nie, w Paryżu przynajmniej, interes ten nie zbankrutował jeszcze!

Kto to mówi? Paul Claudel, znakomity francuski pisarz, który, jak wiadomo jest również dyplomatą i został niedawno z Tokio do Waszyngtonu przeniesiony.

W lipcu chwilowo bawił w Paryżu, gdzie przyciśnięty do muru przez jednego z dziennikarzy szeroko i bardzo optymistycznie **wypowiedział się w sprawie miłości,** kobiet i galanterji.

Nie miłość, ale kobiety się zmieniły według jego zdania. Mniej pono mamy dziś kobiet „fatalnych", niebezpiecznych, niż dawniej. W powieściach Daudeta i Zoli kobiety takie bardzo ważną odgrywały rolę w życiu młodego mężczyzny.

Dziś zarówno w literaturze jak i w życiu jest stanowczo

mniej „wampirów":

wyłączona uwaga mężczyzn mniej niż dawniej na kobiecie się skupia. Dziś chlebem codziennym są podatki. Pomiędzy piekarzem a poborcą podatkowym jest tak mało czasu, że brak go na wysubtelnianie uczuć. **Trzeba przedewszystkiem żyć!** A współczesne nam życie, jest jak skała twarde. W 18-ym wieku niektórzy ludzie po za wydelikacaniem swych uczuć

nic innego do roboty nie mieli.

Dziś trzeba najpierw zapracować, zarobić na życie wobec czego na miłość nie ochoty, ale czasu brak!

I nie na miłość właściwie, lecz na tak zwaną galanterję.

Według Claudela młodzi ludzie nie zmienili się na gorsze w stosunku do kobiet, tylko na galanterję nie mają czasu. Dzisiejsza kobieta zresztą nie wymaga i

nie potrzebuje galanterji,

tej zewnętrznej formy obcowania mężczyzn z kobietami. Co innego dawniej, kiedy była do niczego niezdolną istotą, kiedy trzeba ją niemal było na schody wprowadzać! Dziś śmiesznem byłoby nawet spieszyć z pomocą tej wytrenowanej dzielnej osóbce tak jak ongiś w okresie krynolin—jeszczeby się za to **obrazić gotowa!**

Kobietę przytem otaczał dawniej nimb tajemniczości obecnie natomiast wszechwładnie panuje koleżeństwo między płcia mi. Stosunki się zmieniły. Ludzkość innemi drogami kroczy....

Nie drogą upadku bynajmniej. Przeciwnie. Dla wyciągnięcia jednak ostatecznych wniosków w tej mierze trzebaby

tysiące wartości zrównoważyć,

a na to ludzie także nie mają czasu. Pewnem jest jedno: że życie jest dziś równie przeżycia warte jak „drzewiej".

* * *

Tyle optymistyczny literat - dyplomata Paul Claudel. Posłuchajmy dla odmiany jak nad miłością — „uwiezionym erosem" — w sowieckiej Rosji biada pisarz francuski Andre Violis, przebywający obecnie w Moskwie.

„Wielki Boże, co się z miłością w komunistycznem państwie zrobiło!

Gdzie tradycyjne piękno,

poezja, romantyka, tajemniczość tego zawsze jeszcze najpiękniejszego z ludzkich uczuć?" woła oburzony.

Zmianę, jaką komunizm w poglądach na miłość dokonał Andre Violis zauważył wyraźnie i dobitnie w kinie moskiewskiem: grano jakiś amerykański film: młody, bogaty szef pragnie się ze swą śliczna stenotypistką ożenić. Ona po długim oporze dopiero zgadza się zostać jego żoną. W jej życiu bowiem istniał już mężczyzna, który rzeczywiście w czasie poślubnej podróży zjawia się na arenie życia młodej pary. Zazdrosny mąż

chce żonę zabić,

były kochanek siebie; ostatecznie jednak konflikt kończy się szczęśliwie, bohaterkę całuje pierwszy swą miłość w czoło, żegnając się z nią na zawsze. Film przeciętny.

Ale jak publiczność reagowała!

„Śmieszne, głupie, absurdalne! Czy kobieta obowiązana jest zdawać mężowi rachunek ze swej przeszłości? Może on, ten kapitalista, był niewinnym barankiem? I wogóle, tyle hałasu o nic....! To są pojęcia dawno już „załatwione".

Inny obrazek: wieczór w jednym z moskiewskich music-hallów. Ani śladu shimmy, charlestona, fokstrotta.

Dlaczego młodzież nie tańczy modnych tańców?

— Nasi przywódcy nie pozwalają na to

A teraz w zamiejskim parku: powietrze przepojone słodyczą; księżyc uśmiecha się łagodnie całą swoją dobrotliwą tarczą, z łąk dochodzi upajający zapach sianokosia i przywiędłego kwiecia. W ciemnych zacisznych ławkach pusto. W alejach zato pełno młodych spacerujących tam i z powrotem par.

Dysputują poważnie i z zapałem.

O czem?

O ostatniej konferencji Radka, o Sinowjewie, Kamieniewie, o wyborach...

Młody student z siwiejącym na skroniach włosem zagadnięty odparł z powagą:

— To tylko pozory. Pomiędzy młodzieżą spacerującą w parku jest bardzo dużo legalnych **lub nielegalnych par,** które za nic mają dziecinne objawy budzącego się uczucia. Dalecy jednak jesteśmy od uprawiania purytanizmu! Postawiliśmy tylko miłość na przynależnem jej miejscu.

My uważamy ją za funkcję naturalną jedynie, za „biochemiczny proces", jak się ktoś trafnie wyraził. Zaspakajamy instynkt ten w razie potrzeby, ale całego życia nim nie wypełniamy, broń Boże!

— Czyż polityczny „regime" może serce narodu zmienić? Czy Rosja nie jest już ojczyzną Anny Kareniny?

— Ach, nie twierdzę, aby dramaty namiętnej miłości i samobójstwa nie istniały u nas, ale są rzadkie. Co było przyczyną miłości i śmierci Anny Kareniny?

Próżniactwo bogatej kobiety przedewszystkiem, która miała czas i który jej pozwolił poddać się i złamać uczuciu! Surowość obyczajów później, piętnującą nielegalna miłość mianem przestępstwa i zakazującą rozwodów. My zerwaliśmy wszelkie pęta, otworzyliśmy na roścież wszystkie drzwi.

Państwo swym wielkim palcem przygniotło małego bożka Erosa

swego niebezpiecznego rywala:

odarło go z wieńca różanego i słodkiego fletu; do deski go niemal przybiło i zaopatrzywszy nadpisem:

„Instynkt rozrodczy". Odwróciło się odeń plecami! Ale uwięziony Eros żyje i **żyć będzie!** Jego skrzydła łopoczą! Stracił tylko swój piękny, barwny pyłek i cudowny niebosiężny polot.

Miłość idealna, świeży, w rosie skąpany, kwiatek na czarnej pracowicie ornej ziemi, uosobienie poezji i boskości w życiu, została również w Rosji znacjonalizowana.

Czy nie żal nam tej trzeźwej, zimnej, a więc bezradosnej młodzieży rosyjskiej?.....

Nowoczesna kuracja.

— Gdzie jest pańska żona, panie Ignacy?
— Lekarz kazał jej wyjechać, abym mógł wypocząć.

Noc zbrodni.

(Dokończenie).

II.

Stanął w nieco teatralnej pozie i głosem silnym, lecz niezupełnie pewnym, patrząc z podełba na byłego cesarza, oświadczył:

— Mikołaju Aleksandrowiczu, wasi chcieli was ocalić, lecz to im się nie udało... i wskutek tego musimy wszystkich was rozstrzelać...

Wszyscy byli oszołomieni i jak gdyby na kilka sekund zamarli. W tej chwili księżniczka Tatjana przeżegnała się powoli.

— Co? — zapytał cesarz, jakimś dziwnym głosem, jak gdyby we śnie.

— A ot co — odpowiedział drżąco Jurowskij. W jego ręku zabłysnął nagle rewolwer. Gwałtownie postąpił krok naprzód i wystrzelił do cara, nie celując. — Pierwszy wystrzał zagrzmiał, jak uderzenie piorunu. W tej chwili rozdzierającym głosem krzyknęła Anastazja Mikołajówna i Anna Demidowa.

Mikołaj II-gi, śmiertelnie ranny w okolicę sennej arterji, zakołysał się, chciał podnieść rękę do gardła, lecz wnet upadł ciężko na podłogę bez jęku. Jego lewa ręka była podgięta pod piersiami, a prawa jakoś nienaturalnie przewróciła się dłonią do góry. Po całem jego ciele przebiegło ostatnie drganie. Palce prawej ręki kilka razy ściskały się i prostowały, wreszcie zamarły. Umierający silnie drgnął plecami, jak gdyby chciał zrzucić z siebie gniotący go jakiś ciężar i po chwili, uwolniony od niego, zasnął w spokoju. Brodę zarumieniła gęsta ciemno-czerwona krew.

W tejże chwili rozpoczęła się bezładna i nieustanna strzelanina, zlewając się w jeden ogłuszający huk grzmotu. — Jak gdyby szał zwierzęcy opanował wszystkich katów. Ofiary poczęły padać jedna za drugą. Upłynęło nie więcej jak dwie minuty, gdy z jedenastu skazańców wszyscy leżeli na ziemi. Bez specjalnej komendy zbójecki sztab Jurowskiego mechanicznie naciskał kurki rewolwerów nawet wówczas, gdy wszystkie bezbronne ofiary leżały już w agonji.

Aleksandra Teodorówna padła w milczeniu na wznak między mężem i synem. Czerwone plamy zabarwiły jej siwe włosy. Westchnęła kilka razy głęboko, jak gdyby z ulgą i ucichła na wieki. Olga i Tatjana pożegnały się przyjacielskiem spojrzeniem, zanim kule morderców skaziły ich młode twarze do niepoznania. Marja upadła głową na nogę doktora Botkina, jakoś śpiewnie wykrzyknąwszy parę razy, niby śmiertelnie raniony łabędź. Jej piękne oczy zostały otwarte z zamarłym wyrazem bólu i zdziwienia.

Anastazja około dziesięciu minut rzucała się po podłodze w zupełnej świadomości i jęczała, a następnie zamknęła oczy i umilkła. Jej piersi zaledwie się podnosiły, poruszane zamierającym oddechem. Dziecinne usta coś szeptały w przedśmiertnej męce. Paweł Miedwiediew szybko podszedł do niej z dymiącym rewolwerem w ręku i rzekł szyderczo, lecz wesoło:

— Usiłuje mała szelma udawać martwą, sądzi bestja, że się nie domyślimy.

Za jego rozkazami dwaj Łotysze kilka razy uderzyli okrwawione dziecko bagnetami w bok. Drgnęła i prawie natychmiast przestała oddychać. Twarzyczkę miała uroczystą i jak gdyby zmężniałą.

Chorego carewicza tak samo, jak jego ojca, zabił własną ręką Jurowskij. Nieszczęśliwy chłopak upadł z krzesła i począł rzucać się na podłodze w strasznej agonji, przyciskając wychudłe ręce do przestrzelonej piersi. Po jego bladej, prawie woskowo - przezroczystej twarzy płynęły duże krople łez. Jęczał głośno i próbował zamierającemi usty wyszeptać: „mama". Jego długie rzęsy i zamierające oczy lekko drżały. Jurowskij podszedł do umierającego dziecka i dwa razy wystrzelił mu w głowę. Zmęczone ciało carewicza jeszcze raz drgnęło i wyciągnąwszy się, zamarło. Nawpół dziecinna jego głowa otoczona była, niby aureolą, krwawym kręgiem na podłodze.

Młody lokajczyk Aleksij, śmiertelnie ranny w piersi upadł natychmiast na kolana, wyszeptał coś modlitewnego zamierającemi ustami, zrobił jakiś naiwnie obronny gest w kierunku martwego już cara i skonał!...

Starego kucharza Charitonowa, rannego kilku kulami w brzuch i pełzającego po podłodze w niewypowiedzianej męce, dobito bagnetami z jakąś specjalną nienawiścią.

Anna Demidowa rzucała się w przerażeniu po pokoju, straszliwie krzycząc, płacząc i śmiejąc się histerycznie:

—Ach, nie trzeba, nie trzeba, zostawcie mnie przez Boga! Miejcie litość — powtarzała w niewypowiedzianym strachu.

Już przestrzelona kilkoma kulami próbowała jeszcze bronić się, zasłaniając pierś poduszką. Rzucona na ziemię nowemi strzałami, Demidowa znalazła w sobie jeszcze dość siły, aby się podnieść i krzyknąć głośno:

— Ach, nikczemnicy! Jest przecie sąd Boży nad wami.

— A to mocny kot, umierać nie chce, chociaż jak rzeszoto przestrzelona jest kulami — powiedział Nikulin szyderczym głosem.

— A to elegantka, trzewiki takie szykowne, jak u jej pani. No, towarzysze, potraktujcie ją bagnetami na pożegnanie — dodał Nikulin z sadycznym śmiechem.

Wszystko było skończone. Jedna z najbardziej dzikich zbrodni wszechświatowej historji spełniła się. Rosjanie nietylko w dalekich miastach i wsiach, ale i w samym Ekaterynburgu, spokojnie spali o tej godzinie, nie podejrzewając, że w domu Ipatjewa, wybudowanym dla siebie i dla rodziny, ma miejsce tak straszliwy mord bezbronnych więźniów.

Pokój napełnił się ciężkim zapachem prochu i świeżej krwi. Mordercy jak gdyby oszaleli i nie odrazu zdołali oprzytomnieć.

Pozbawienie życia bezbronnej gromadki dorosłych i dzieci — kończy p. Walcutym Speranskij — było dokonane szybko i sprawnie. Rewolucyjne „zwycięstwo" zostało odniesione w ciągu kilku minut. Teraz zwycięzcy pomyśleli o natychmiastowem otrzymaniu tych rzeczowych wartości, których niemało można było znaleźć na martwych ciałach ich ofiar. — Naturalnym dalszym ciągiem zabójstwa była grabież.

Zaczęto poszukiwania wśród okrwawionych łachmanów odzieży i ciał ludzkich. Między innemi zabrano od cara złoty zegarek, a z pozostałych dużo pierścieni i krzyżów.

Nie zapomnieli zamordować i maleńkiego pieska Dżemmi, który, wypadłszy z rękawa swojej gosposi, zapamiętale szczekał w ciągu strzelaniny. Jeden z katów zręcznem uderzeniem kolby rewolweru rozbił mu głowę.

Obawa słonia przed dzieckiem.

Pobojowisko w kawiarni.

Ruchliwa firma radjowa miasta Liverpoolu posługiwała się dla celów reklamowych

okazałym słoniem,

należącym do tamtejszej menażerji. Dobroduszny olbrzym dźwigał na swym potężnym grzbiecie wielki aparat radjowy i spacerował w tym stroju po

najludniejszych ulicach miasta,

aby w tak oryginalny i pomysłowy sposób zwrócić uwagę na wytwory przemysłowe owego przedsiębiorstwa radjowego.

Zwierzęcia nie wyprowadzał z równowagi ani natłok licznych przechodniów, ani wieczny ruch niezliczonych samochodów. Prowadzony przez strażnika indyjskiego, poważnie i spokojnie kroczył ulicami Liverpoolu, ku wielkiej

uciesze młodzieży,

która zawsze radośnie witała kochanego „Jumbo".

Ale myli się ten, kto sądzi, że słoń nie posiada wrażliwych nerwów. Zupełnie przeciwnie. Zwierzęta te mają swoją słaba stronę. **swoją piętę Achillesową.** Oto płacz małego dziecka wytrąca je zupełnie z równowagi. Trudno wytłumaczyć skąd pochodzi ta dziwna wrażliwość słonia na **dźwięki dziecięcego płaczu** — w każdym jednak razie należy zaznaczyć że również sympatyczny „Jumbo" nie był w tym względzie wyjątkiem.

Pewnego pięknego słonecznego przedpołudnia „Jumbo" wyruszył w swą zwykłą wędrówkę. Szedł spokojnie, choć wkoło ryczały syreny aut, choć ruch i gwar panował szalony.

Nagle z poprzecznej ulicy wysunęła się młoda kobieta, popychając przed sobą wózek dziecinny, w którym siedziało rozkosznie uśmiechnięte dziecko. Ale skoro ujrzało ono niesamowitego, ogromnego a nieznanego potwora —

zaczęło krzyczeć w niebogłosy.

Biedny „Jumbo" drgnął, jakby tygrys skoczył na jego grzbiet, i przerażony postanowił uciec przed denerwującym go płaczem. Puścił się tedy galopem, nie zważając na nikogo i na nic.

Można sobie wyobrazić, jak

szalona powstała panika.

Ludzie w popłochu chronili się do kamienic, szereg osób doznał potłuczeń — słowem na najruchliwszej ulicy miasta nastąpił istny sądny dzień.

Tymczasem „Jumbo" biegł dalej, choć od dawna już nie słyszał straszliwego płaczu. Wreszcie uderzył w

ogromną lustrzaną szybę

wytwornej kawiarni, — stłukł ją doszczętnie i wtargnął do wnętrza, siejąc przestrach i zniszczenie.

Zmęczony gonitwą, uspokoił się wreszcie i legł na podłodze kawiarni wśród szczątków i ułamków rozmaitych przedmiotów — niby Hannibal na gruzach Kartaginy....

Starożytna gra chińska „Go"

zaczyna w Europie zdobywać zwolenników.

Międzynarodowy turniej w Ilmenau.

Przed kilku dniami rozpoczął się w Ilmenau międzynarodowy turniej najstarszej

i najtrudniejszej gry świata — „go".

Powstała ona około r. 2200 przed Chrystusem w Chinach, — gra w szachy, która liczy dopiero 500 lat, jest wobec niej niemowlęciem. Najsławniejszym „goistą" wszystkich czasów był mnich Honimbo Sanska Hoim (w. XVII), który założył pierwszą akademję „go" w Kioto i otrzymał od cesarza olbrzymie na owe czasy uposażenie 350 tsubo roli i 200 koku ryżu na rok.

Najlepszego swego ucznia mistrz adoptował, co weszło następnie w zwyczaj. Stąd też dyrektor akademji „go" był zawsze

najlepszym graczem w kraju

i nazywał się Honimbo. Najniższy stopień gry nazywał się „chodan", z kolei shodan, saudan, yodan i t .d. Najwyższy stopień, dziewiąty, kaudan, osiągnęło do tychczas zaledwie 9 ludzi. Obecny mistrz Japonji, Murase Shio jest go-istą 9-go stopnia.

Gra odbywa się na desce, zarysowanej linjami prostopadłemi i przekątnemi

o 361 punktach przecięcia.

Każdy z dwu graczy otrzymuje 181 kamieni które kolejno ustawia na desce, starając się otoczyć grupę miejsc pustych lub kamieni przeciwnika. Kamień raz ustawiony nie może być przesunięty.

Na pozór gra wygląda prosto,

w rzeczywistości zawiera olbrzymią ilość kombinacyj, dopuszcza najróżniejsze posunięcia strategiczne, taktykę ofensywną i defensywną i t. p.

W Europie gra w „go" jest prawie nieznana, go-istów możnaby prawie policzyć na palcach. W Polsce, zdaje się, nie ma ani jednego, w Niemczech

najwyżej 50.

Najwięcej go-istów mieszka w Grazu. Poli: jedyne pismo, poświęcone grze „go" wychodzi w Dreźnie.

W szeregi go-istów zaciągnął się ostatnio były mistrz szachów Emanuel Lasker, lecz osiągnął

zaledwie trzeci stopień

umiejętności. Mistrzem Europy jest profesor politechniki w Charlottenburgu, Feliks Dueball.

W Japonji grają na specjalnych stołkach, posiadających pod deska obszerną skrytkę. Jest to pozostałość tych czasów kiedy przegrywającemu ucinano głowę i chowano pod stół.

Krateczki sądowe.

Natura wilka ciągnie do lasu.

Uległ pokusie i stracił narzeczoną.

Panna Michalina Olejniczakówna postanowiła wyjść zamąż. Nic dziwnego i szczególnego. Pewną trudność przecież sprawiał jej

wybór narzeczonego.

W dzisiejszych czasach, mój Ty Boże! należy być pod tym względem bardzo ostrożnym. Mężczyzn u nas w Polsce nie brak, od czasu wojny sporo ich podrosło, można wśród nich jak w gruszkach przebierać. Należy jednak wybrać dobrze. — Niejeden wygląda bardzo przyzwoicie, a djabła w sobie nosi.

Będzie chodził z panną przez długi czas, wyłudzać pieniądze i

czmychnie, gdzie pieprz rośnie,

lub też wykorzysta naiwność dziewczęcą, uwiedzie i porzuci. Nie wiadomo co za charakter ma taki kandydat do rączki panieńskiej; narazie nadskakujący, tkliwy, może się po ślubie okazać brutalem, maltretującym żonę; jeśli ma zbytnie zamiłowanie do alkoholu, też należy go omijać.

Te i tym podobne refleksje roiły się w biednej główce panny Michalinki. Niestety nie pomogły te filozofje, bo pan życia naszego — przypadek, zetknął ją z młodzieńcem, który zrazu wydał się jej ze wszechmiar godnym jej zaufania, miłości i — nawet ręki, lecz później stał się

przyczyną wielu łez

i wstydu przed ludźmi.

Jan Piotrowski, przystojny, elegancki należał do tej kategorji mężczyzn, na których kobiety lecą niczem muchy na lep. Również i panna Michalina z punktu się w nim zakochała. Panu Piotrowskiemu tak samo przypadła do gustu ładna, co najważniejsze posażna panna. Zaczął się tedy koło niej uwijać z prawdziwym zapałem. Póki się dało trzymała niewiasta „fason", w końcu jednak skapitulowała i oświadczyny młodziana łaskawie przyjęła.

Zaczęła się tedy sielanka narzeczeństwa. Ona czuła się najszczęśliwszą niewiastą na kuli ziemskiej, on zaś patrzał w nią jak w tęczę. Określony już nawet został termin ślubu.

ZŁE WIEŚCI.

Lecz oto zaczęły do panny Michaliny dobiegać bardzo niepochlebne wieści o jej narzeczonym. Że jest taki, owaki: goły jak święty turecki, że specjalnością jego jest nabieranie naiwnych dziewcząt na pieniądze, że ma niejedną już tego rodzaju niewyraźną sprawkę na swem sumieniu, że nawet łasy jest na cudzą własność.

Bajki! — myślała panna Michalina. — Zazdroszczą jej ludzie szczęścia i dlatego takie horrendalne rzeczy o narzeczonym opowiadają. Z pewnością tak samo i ją przed nim oczerniają, byleby

sprowokować zerwanie.

Zwierzała się również Jasiowi, że tak źle o nim ludzie mówią. On zaś patrzał na nią łzawemi oczyma i czynił jej wyrzuty, że słucha nawet tych wieści potwarczych. Uspokojona prosiła go o przebaczenie.

Jest to jednak rzecz pewna, że skoro ludzie o czemś mówią, to napewno w tem ich gadaniu jest jakieś ziarenko prawdy. To też nurtowała w pannie Michasi myśl: A może jednak?

STRASZLIWA PRAWDA.

I oto zaszedł fakt, który utwierdził pannę Olejniczakównę w tem przekonaniu, że narzeczony jej piękny, kochany Jasio, jest pospolitym złodziejem.

Było tak:

Przyszedł do niej pewnego dnia w odwiedziny. Został sam w pokoju. Patrzy, a na stole leży sakiewka siostry panny Michasi. Obejrzał się czy aby go kto nie widzi, szybko otworzył sakiewkę, wyciągnął z niej 40 złotych i schował do kieszeni.

Manewr ten nieudał mu się jednak, albowiem w ostatniej prawie chwili do pokoju weszła siostra panny Michaliny, a widząc co się święci, narobiła krzyku. — Zbiegli się domownicy, przybiegła i panna Michalina, a dowiedziawszy się, co zaszło,

zemdlała.

Niesłychanie skompromitowany pan Piotrowski musiał jak niepyszny się wynieść. Uprzednio powiadomiony został oficjalnie, że nie wolno mu więcej przychodzić.

W dniu onegdajszym stanął Pan Piotrowski przed sądem pokoju II-go okręgu jako oskarżony z art. 581 k. k. przez siostrę panny Michaliny. Do winy się nie przyznał, twierdząc, że oskarżony został li tylko dlatego, że postanowił zerwać z narzeczoną. Z oburzeniem zaprzeczyła temu panna Michalina, oświadczając, że to ona zerwała z Piotrowskim, przekonawszy się, że jest on złodziejem.

Sędzia Zaborowski skazał Jana Piotrowskiego na 6 tygodni więzienia.

Sa-wicz.

—:o:—

Emerytowana tancerka obrończynią moralności.

Znany portrecista francuski wywołał zgorszenie podstarzałej piękności.

Kilka dni przed sądem w Nicei na Rivierze francuskiej odbyła się rozprawa

przeciwko malarzowi paryskiemu,

Gabrjelowi Domergue, znanemu portreciście, celującemu w odtwarzaniu postaci eleganckich kobiet:

Demergue bawił z kilkoma przyjaciółmi na wywczasach w małej miejscowości Antibes na Rivierze.

Codziennie cała grupka wesołych malarzy **używała kąpieli**

na odcinku plaży dość oddalonym od ogólnych miejsc kąpielowych.

Wszyscy kąpali się

w strojach przewiewnych,

a celował w tem specjalnie Domergue.

Niestety, koło miejsca kąpieli znajdowała się willa, której właścicielka, kierując się moralnemi względami, uznała ten system kąpieli za niewskazany i doniosła o nim policji.

Pewnego pięknego dnia zjawili się na plaży dwaj policjanci i przystąpili do amatorów kąpieli aby spisać protokół.

Domergue bardzo gwałtownie odniósł się do policjantów, tak, że odrazu wytoczono mu dwie sprawy,

o obrazę moralności

i o obrazę osób urzędowych.

Na rozprawie malarze o mało nie pospadali z ławy oskarżonych, gdy się dowiedzieli, że właścicielką owej willi i obrończynią moralności była pani Karolina Otero, ongiś

sławna na całym świecie tancerka,

która słynęła z występów na scenie w bardzo, a bardzo wydekoltowanych strojach jako „La belle Otero" i wielce niefrasobliwego życia.

To też rozprawa obfitowała w momenty wesołe i Domergue został skazany tylko na 25 franków grzywny.

Przepowiednie filmowe na 1937 r.

Sensacyjne rewelacje amerykańskiego dziennikarza.

W „Motion Pictures" w zeszycie lipcowym (1913 r.) p. Brewster sformułował kilka przepowiedni

o przyszłości kina.

Uwagi jego wywołały pewien sceptycyzm, co do możliwości ich urzeczywistnienia. Nazywano autora marzycielem utopistą — a jednak te przepowiednie ziściły się w zupełności, stanowiąc część integralną przemysłu kinematograficznego. Zacytujemy tu tylko kilka jego przepowiedni.

„Kinematograficzne pokazy odbywać się będą w specjalnych teatrach, czyli salach (w Ameryce bowiem miano teatru przysługuje każdej sali, gdzie odbywają się widowiska), w których wyświetlane będą dramaty, złożone z 5 lub 6 części, nawet dłuższe.

Programy nie będą się zmieniały codziennie, tylko będą trwały od 5 do 20 dni. Na premjery widzowie

będą się zjawiali w wieczorowych strojach,

kino będzie używane w szkołach, jako środek pomocniczy.

„Wszystkie głośne zdarzenia będą filmowane dla historji. Muzyka i orkiestra przyczynią się do spotęgowania efektu na ekranie i t. d.

Z tych przepowiedni widzimy, że pan Brewster przewidział zupełnie dokładnie ewolucje i zmiany w kinematografie.

Obecnie pan Brewster ponawia swe przepowiednie, prorokując co nastąpi za dziesięć lat, t. j. w 1937 roku. Więc przedewszystkiem

nie będzie wcale „stars",

t. j. gwiazd filmowych, ten bowiem system będzie zmieniony.

Amatorowie będą mogli projekcje filmowe oglądać

na ścianach swych mieszkań,

przy akompanjamencie muzyki przez radjo. Scenarjusze ulegną wielkim zmianom, gdyż będą rozpatrywane pod innym kątem widzenia, teksty zanikną, treść będzie tego rodzaju, że napisy będą zbyteczne; będą istniały specjalne księgarnie kinematograficzne.

Wszystkie donioślejsze zdarzenia

będą filmowane i to będzie stanowić księgarnię.

Szkoły, licea, domy handlowe i przemysłowe, wszystkie dziedziny ruchu przemysłowego będą posługiwać się kinem.

—:o:—

Dzień w Łodzi.

Skutki pijackiego szału.

Bez grosza i pokaleczony wrócił do codziennego znoju.

Stefan Lipniak, robotnik, zamieszkały przy ulicy Cymera na Bałutach, otrzymawszy wczoraj tygodniówkę

poszedł do knajpy.

Bawił się dobrze i długo. Wódka i drogie zakąski pochłonęły cały tygodniowy zarobek pijaka. Lipniak był już bez grosza, a czuł, że ma jeszcze mało; postanowił więc

pić na kredyt.

Właściciel czynioną mu propozycję odrzucił, a kiedy Lipniak zaczął się rzucać, wyproszono go z lokalu.

Postępowanie restauratora rozgniewało go do tego stopnia, że znalazłszy się na ulicy powybijał w oknach restauracji

wszystkie szyby.

Nie bacząc na odłamki szkła tkwiące mu w rękach rozwścieczony pijak przystąpił do niszczenia drzwi restauracji, lecz wówczas właściciel z kilku innymi gośćmi

obezwładnili awanturnika

i zawezwali policję. Lipniaka odprowadzono do odnośnego komisarjatu policji, dokąd też zawezwano pogotowie, którego lekarz udzielił pokaleczonemu pijakowi pomocy.

Miejski Kinematograf Oświatowy
Wodny Rynek
Od wtorku, dnia 2-go do poniedziałku, dnia 8-go sierpnia 1927 r. wł.
Dla dorosłych.
RĘCE ORLAKA
Dramat w 8-miu akt. W roli głównej: **CONRAD VEIDT.** Nad program: **Z krainy lodowców alpejskich.**
Dla młodzieży:
SZTAFETA Dramat w 12-tu aktach.
Nad program: **Wyprawa po łososie.**

Dziwne miejsce obrał nieznajomy przyjezdny

dla porachunków z życiem.

Wczoraj po południu w podwórzu domu przy ulicy Zachodniej 51 kręcił się młody, około 22-letni może, mężczyzna, dość przyzwoicie ubrany. Bezcelowem spacerowaniem po podwórzu nieznajomy

zwrócił na siebie uwagę

kilku lokatorów, którzy ciekawie śledzili jego kroki. W pewnej chwili znikł w ubikacji podwórzowej. Lokatorzy już zapomnieli o tajemniczym osobniku, gdy oto z ubikacji dochodzić zaczęły

słabe jęki.

Powiadomiony dozorca wbiegł do ubikacji i spostrzegł ociekającego krwią mężczyznę. Nieznajomy scyzorykiem

poderżnął sobie żyły

u obu rąk. Zawezwano karetkę miejskiego pogotowia ratunkowego, którego lekarz po udzieleniu pomocy odwiózł desperata do szpitala przy Zbiorni Miejskiej. Nazwiska jego nie ustalono. Indagowany denat, odmawia jakichkolwiek zeznań, twierdząc jedynie że jest przyjezdnym, zniechęconym do życia.

Hulanka mistrzów bata.

W dzień strajku pokazali swoje przytępione kły.

Wczoraj około godziny 4 po południu przy zbiegu ulicy Żeromskiego i 6-go Sierpnia wydarzył się drobny wypadek charakteryzujący aż nazbyt dobrze dorożkarzy i ich „widzimisię".

Przechodzący ulicą pan Stanisław K. wsiadł do stojącej dorożki i rzucił odpowiedni adres.

Właściciel dorożki nie podciął konia, lecz z bezczelnym uśmiechem zwrócił się do pasażera ze słowami:

Panie szanowny, **dziś taksa nie ważna** z powodu strejku tramwajarzy! Mogę jechać za 2 i pół złotego. — Wyrecytowawszy to dorożkarz zda się oczekiwał zdania pasażera, a kiedy oświadczył, że mimo wszystko zapłaci tyle, ile przewiduje taksa, dorożkarz usiłował wyrzucić pana K. z dorożki, przyczem

uderzył go w twarz batem.

Świadkowie tej sceny zawezwali przechodzącego ulicą Żeromskiego policjanta, który dorożkarza wraz z poszkodowanym pasażerem, odprowadził do odnośnego komisarjatu.

Po przeprowadzonem dochodzeniu do rożkarzowi Antoniemu Sopale, Słowiańska 15, sporządzono 2 protokóły, za pobicie pasażera i pobieranie nadmiernych cen za jazdę.

Nie wszystko złoto, co się świeci.

Wiedział o tem Chrząszcz, a jednak dał się oszukać.

Wczoraj około godziny 5 rano Feliks Chrząszcz zamieszkały we wsi Rzepiszew, za Lutomierskiem, zdążał szosą Konstantynowską do Łodzi na rynek. Tuż za mostem podszedł do niego jakiś osobnik wyrażając chęć kupienia masła.

Chrząszcz zaczął pertraktować z chętnym nabywcą, który obejrzawszy masło, kazał odłożyć 10 kwart i przystąpił do regulowania należności. W toku targu nieznajomy zaproponował wieśniakowi

kupno złotego pierścionka.

Przyjrzał się wieśniak pierścionkowi z diamencikiem w otoczeniu paru szafirów i przyznał w duchu, że wartoby kupić. Nieznajomy postawił wysoką cenę, lecz później ustępować zaczął a wkońcu oświadczył, że za 10 kwart masła gotów jest oddać pierścionek. **Targ ubito.**

Nieznajomy wziąwszy masło oddalił się, a Chrząszcz uradowany z okazji pojechał do miasta, gdzie stwierdził, że pierścionek

wart jest około 4 złotych,

podczas gdy za masło mógł wziąć złotych 70. Chrząszcz o dokonanem oszustwie zameldował policji.

Nareszcie wpadł w pułapkę.

Pech nieuchwytnego kieszonkowca.

Od dłuższego już czasu na przystanku tramwaji dojazdowych na Bałuckim Rynku **grasował sprytny rzezimieszek,** okradający pasażerów. Kronika policyjna codziennie niemal notowała po kilka kradzieży sakawiek damskich, portfeli, paczek itp. rzeczy, a złodziej pozostawał nieuchwytnym. Dopiero dzień wczorajszy był dla sprytnego złodzieja nieszczęśliwym.

Z chwilą nadejścia tramwaju z Aleksandrowa, rozległ się krzyk **„trzymaj złodzieja"!** W tejże chwili spostrzeżono uciekającego osobnika. Kilku przechodniów z posterunkowym na czele **rzuciło się do pościgu.** Złodzieja ujęto. Okazał się nim 27-letni Judel Makower, bez stałego miejsca zamieszkania. W czasie przeprowadzania go do komisarjatu **dwa razy próbował uciec,** lecz zawsze niefortunnie. Makowera karanego już kilkakrotnie za kradzieże przesłano do dyspozycji władz sądowych.

—:o:—

„Specjalista od śmietany"

nie znalazł uznania łódzkich żołądków.

Kmiotkowie nasi nie zadawalniają się bynajmniej wzrastającemi cenami produktów żywnościowych, a chciwi na zysk drobne nawet popełniają oszustwa.

„Chrzczone" mleko, twaróg względnie gotowane ziemniaki wewnątrz kawałków masła, przerabiane masło, pobielane jajka, należą na rynkach łódzkich do rzeczy niemal codziennych.

Fałszerzy takich

na targowiskach miejskich jest wielu. Do rzędu ich należał również Marcin Nowak, zamieszkały w Poddębicach. Gdy przyłapano go na fałszowaniu mleka i masła i ukarano wysoką grzywną pieniężną Nowak

nie wyrzekł się łatwego zarobku

i wczoraj przywiózł na rynek dwa wiadra śmietany, zawierającej około

50 procent mąki.

Na nieszczęście kmiotka, pierwsza z kupujących, poznała się na gęstej śmietanie i zawezwała policjanta. Śmietanę, jako nie nadającą się do użytku zniszczono, a Nowakowi sporządzono protokół.

—:o:—

CLAUDE FARRÈRE. 65)

Ostatni bóg.

POWIEŚĆ.

Autoryzowany przekład **Kazimierza Bukowskiego.**

Natomiast Orient - Expressem, wzgardzonym przez pana Thurso, odjechało z Wiednia pięć listów. Jeden z nich, najdłuższy, doniósł bezwątpienia wiele rzeczy księciu L'Isle Rhodes i Ville Parisis. Ale książę, który starzał się bardzo szybko i przyjmował mało ludzi, nie wychodził nigdzie. Listy przeczytał uważnie kilka razy, poczem podarł je na drobne kawałki. I nie szepnął o tem ani słowa do końca swego życia.

List otrzymała Czarna Królowa Hohenstaufen, a także malutka Laurelle i panna Fresnaye. Listy były krótkie, poważne, miłe, smutne, ale nie zawierające nic, prócz słów pożegnania.

Piąte orędzie zakłóciło spokój szesnastoletniego chłopaka, małego pazia Gillesa, któremu już oddawna Karol Edward powierzał wiele skomplikowanych i tajemnych spraw. Umysł dzieci jest inaczej ułożony, niż umysł ludzi dojrzałych. — I Gilles umiał mówić wiele, a jednak powiedzieć tylko to, co chciał. Nie musiał zresztą milczeć długo. Bo gdy oba mieszkania zostały opróżnione i wynajęte, gdy sprzedano samochód, odprawiono służbę i gdy nadeszły odpowiednie zlecenia do banków, notarjuszów i t. d., słowem, gdy zlikwidowano wszystko — Gilles zniknął również...

VI.

Odtąd upłynęły lata. Dziesięć, piętnaście, dwadzieścia czy więcej...

VII.

W owym czasie miljarder Artur Andrews Poe, niegdyś stale bywający w salonie Koncefeu w czasie swoich przelotnych pobytów w Paryżu, z wyżyn kwitnącego zdrowia stoczył się w otchłań chorowitego odrętwienia, które lekarze uznali za chorobę bardzo poważną. Neurolog z Rzymu Serao, psychjatra z Lozanny Delphin i wielki Brewal, cudotwórca paryski, wezwani depeszami kablowemi, wsiedli razem do pierwszego samolotu Londyn — Nowy Jork. I rzecz rzadka, wszyscy trzej orzekli zgodnie, że choremu potrzebny jest bezwarunkowy wypoczynek. Artur Andrews Poe dochodził do sześćdziesięciu sześciu lat, a trudno jest opłynąć przylądek takiemu bossowi, którego życie było zimną gorączką i przeciążeniem. Polecenie było dokładne: kuracja polegająca na odosobnieniu, przynajmniej w ciągu sześciu miesięcy, w gronie najbardziej zaufanych przyjaciół, między niebem a wodą. Żadnych depesz iskrowych, żadnych listów, żadnych gazet. — Przedewszystkiem żaglowiec. Należy uważać na drgania i wstrząśnienia, na najmniejsze zaburzenia fizjologiczne czy psychiczne! Wszystko wykonane być musi natychmiast pod grozą śmierci. Artur Andrews rozgniewał się, potem się uspokoił i zgodził: strach nie jest zawsze złym doradcą. Słowem, wynajęto największy jacht amerykański o czterech równych masztach, szeroki i dość obszerny, aby mógł pomieścić wygodnie cesarza i jego dwór, a następnie zaproszonych przyjaciół: miljarderowi nie brak ich nigdy.

Mimo to jednak towarzystwo, które się zabiera z sobą na sześć miesięcy na wodę, musi być wyborowe. Artur Andrews Poe, chcąc skompletować tuzin swych gości — cztery lady i ośmiu dżentelmenów — musiał szukać poza morzem, bo Stany Zjednoczone dostarczyły mu tylko połowę potrzebnego kontyngentu. — Anglja i Francja ofiarowały resztę. Szczególniej Francja, bo Artur Andrews Poe był zakochany w Paryżu: żył w nim w czasie swojej młodości i wracał wiernie doń każdej wiosny na kilka tygodni lub kilka dni w ciągu ośmiu lat. Otóż przed odpłynięciem z Frisco na czarodziejską włóczęgę po oceanie, dwie Francuzki i dwaj Francuzi zgodzili się wsiąść na pokład jachtu. Jedna z kobiet nazywała się hrabina Presles, wdowa od dziesięciu lat, którą przyjaciele nazywali Laurellą, a druga pani Saint Geni Laval. Pani Saint Geni Laval, z domu Elza de Sartene, wyszła zamąż za syna groźnego polemisty, który zmarł już dawno. Mąż towarzyszył jej. Czwartym paryżaninem był ambasador Bertrand Fontenoy, ten sam, który wśród niezapomnianych historycznych okoliczności uratował pokój świata, rozstrzygając w prawie cudowny sposób spór o Ocean Spokojny.

Od trzech już miesięcy żaglowiec amerykański płynął po morzu, zwiedziwszy kilkanaście wysp, dawniej piękniejszych od ogrodów Mahometa i pięknych jeszcze dzisiaj, mimo usilnego szpecenia ich przez białych. Pewnego wieczoru, gdy słońce stało jeszcze wysoko na niebie wszedł kapitan, aby pomówić z właścicielem. Żaglowiec zdążał właśnie do Papeete w Tahiti. Więc nikt się nie skarżył, gdy kapitan wyłożył swoją prośbę:

(D. c. n.)

W obronie tandety księgarskiej.

Wielka zasługa małej książeczki.

Z dwojga złego lepsze jest zło daleko mniejsze.

Wystawy księgarskie w Łodzi — jak zresztą również w innych miastach Polski — są obecnie formalnie zasypane taniemi wydawnictwami „groszowemi" w jaskrawych, krzyczących okładkach.

Treść, a więc wartość tych wydawnictw jest, oczywiście, bardzo różnoraka. Znajdujemy tam wprawdzie powieści przednich polskich i zagranicznych autorów belletrystycznych, ale również piśmidła i piśmidełka podrzędnych pisarzy, obliczone głównie na sensację i podnietę nerwów...

Z tego względu „groszowe" wydawnictwa nie mogą często iść w porównanie z dobremi, naprawdę wartościowemi książkami. Nie trzeba jednak zapominać przytem, że inteligencja nasza zubożała w ostatnich latach tak bardzo, iż droższe wydawnictwa książkowe mają bardzo nikły popyt, że więc groszowe wydawnictwa są wynikiem ogólnego kryzysu finansowego, dającego się we znaki również księgarstwu i zmuszającego go do ratowania się, czem i jak się da...

KONIECZNE ZŁO.

Można tedy na ten zalew naszego rynku księgarskiego zapatrywać się jako na zło nie świadczące nadto dobrze o naszym poziomie kulturalnym, ale należy przyznać, że w obecnych warunkach jest to **zło konieczne.** A również zgodzić się trzeba na fakt, że przeciętna moralna wartość tych wydawnictw stoi jednak na nienajgorszym poziomie.

Ponadto — ośmielę się stwierdzić, że groszowe wydawnictwa mają jedną bardzo dobrą stronę, na którą dotychczas zdaje się nie zwrócono jeszcze uwagi.

Oto —

tanie wydawnictwa różnych, pierwszo — czy ostatniorzędnych autorów (ale, bądźco-bądź: autorów...) wypierają skutecznie anonimową literaturę rynsztokową, zeszytowe wydawnictwa różnych „Nat-Pinkertonów", Sherloków - Holmesów", „Nic Carterów", „Hrabin Żebraczek" i podobnej gangreny moralnej!

Czynią to skuteczniej, niż wszelkie dotychczasowe środki przeciwdziałania tej zarazie. Wystarczy przecież rozejrzeć się po oknach wystawowych różnych małych księgarenek i składów papieru, tak licznych w Łodzi, aby przekonać się, że tak jest.

Okna te, dawniej upstrzone obficie kolorowemi okładkami krwawych awantur i przygód miłosnych rozmaitych „szlachetnych bandytów", dzisiaj udekorowane są książkami Dumasa, Dygasińskiego, Gomulickiego, wreszcie — książkami takich pisarzy wątpliwej wartości, jak chociażby osławiony Breszko - Breszkowskij, a jednak — pisarzy.

CO JEST LEPSZE.

Uczniowie klas niższych pochłaniający dotychczas pod ławką sensacyjne historje różnych „Buffalo - Bill'ów", zaczytują się teraz, pod tą samą ławką, wielotomowemi powieściami Dumasa. Naturalnie — nie jest to dla nich idealna lektura, ale nauczyciel woli z pewnością znaleźć u swego pupilka i bodaj skonfiskować jakiś tom „Trzech muszkieterów", niż zeszyt krwawych przygód miłosnych „Króla detektywów Jacka z Texas"...

Również nie ulega wątpliwości, że lepiej jest, jeżeli wyrostek fabryczny czy dziewczyna ma w ręku jakiś, choćby najbardziej „miłosny" romans jakiegoś Pawła de Cock'a, niż „powieści" w rodzaju: „Piękna Nelly czyli tajemnice nieślubnego łoża", produkowane do niedawna tak masowo na Nalewkach...

Tania, ozdobiona również kolorową, krzyczącą okładką „groszowa" książka wypiera coraz bardziej zwycięsko ordynarne, podschodowe wydawnictwa ciemnych spekulantów, czerpiących grube zyski na łechtaniu niskich instynktów naiwnej młodzieży i tłumów. Jeżeli pomyślimy **jakie spustoszenie ta „kryminalna" literatura wywołuje w bezkrytycznych duszach młodzieży i nieoświeconych tłumów, przyznamy, iż stopniowe przyzwyczajanie się do książek, stoja zawsze o całe nieba wyżej, jest wielce pocieszającym objawem.**

Objaw ten mamy do zawdzięczenia groszowym wydawnictwom. Można tedy z różnych punktów widzenia patrzeć się na nie, można nawet pogardzać niemi jako tandetą, trzeba jednak przyznać im tę jednak wielką zasługę, która okupuje wiele wad.

Twierdzi się często, że groszowa książka podcięła rację bytu dobrej, na dobrym papierze drukowanej, ładnie i starannie wykonanej książce, bo odzwyczaiła publiczność od droższych wydawnictw, a więc obniżyła poziom polskiej bibljografji. Jest to bardzo możliwe, ale nie zapominajmy jednocześnie, że ta groszowa książka podcięła żywot tej zarazy moralnej, która w daleko mniejszym stopniu zatruwa dzisiaj umysły, niż niedawno jeszcze. **Za tę wielką zasługę należy jej wiele, bodaj wszystko — wybaczyć...**

(faun).

—:o:—

Dobre wyjście.

— Pożycz mi na dziesięć minut dziesięć złotych.

— Jeżeli tych pieniędzy potrzebujesz tylko na dziesięć minut, to zaczekaj tu dziesięć minut i juz potem ich nie będziesz potrzebował.

Nauczyciel uwodzicielem nieletniej.

Tragedja uczennicy szkoły powszechnej.

Z Tomaszowa donoszą:

Niezwykłe wrażenie w Tomaszowie wywołała sprawa nauczyciela szkoły powszechnej p. T. S. posądzonego o uwiedzenie 15-letniej uczennicy 13-ej szkoły powsz., w której p. S. był nauczycielem. Nauczyciel ten,

osoba dość znana w mieście,

działacz w różnych organizacjach społecznych, dopuścił się lubieżnych czynów na nieletniej swej uczennicy, z którą utrzymywał stosunek przeszło rok.

Miejsce spotkań było, między innemi własne mieszkanie p. T. S. a nawet w czasie, gdy 15-letnia L. P. była przezeń egzaminowana i kancelarja szkolna. Gdy w rezultacie okazały się skutki, panna L. została przez niego na początku tego miesiąca skierowana do Piotrkowa, do specjalistki. PannaP. ukrywając fakt ten do ostatniej chwili przed rodzicami, oświadczyła, że jedzie na wycieczkę do Łodzi, na ten cel też dostała od ojca 5 zł.

Po kilku dniach ojciec panny L. P.

dowiedział się całej prawdy.

Córka, została w porę sprowadzona z Piotrkowa i przyznała się do wszystkiego wyjaśniając, iż na powyższy cel otrzymała od p. T. S. 45 zł.

Ojciec uwiedzionej

zameldował o powyższem władzy policyjnej, która po przeprowadzeniu dochodzenia skierowała sprawę do sędziego śledczego. Sędzia śledczy prowadzi szczegółowe dochodzenie a narazie zastosował środek zapobiegawczy oddając p. T. S. pod dozór policji.

—:o:—

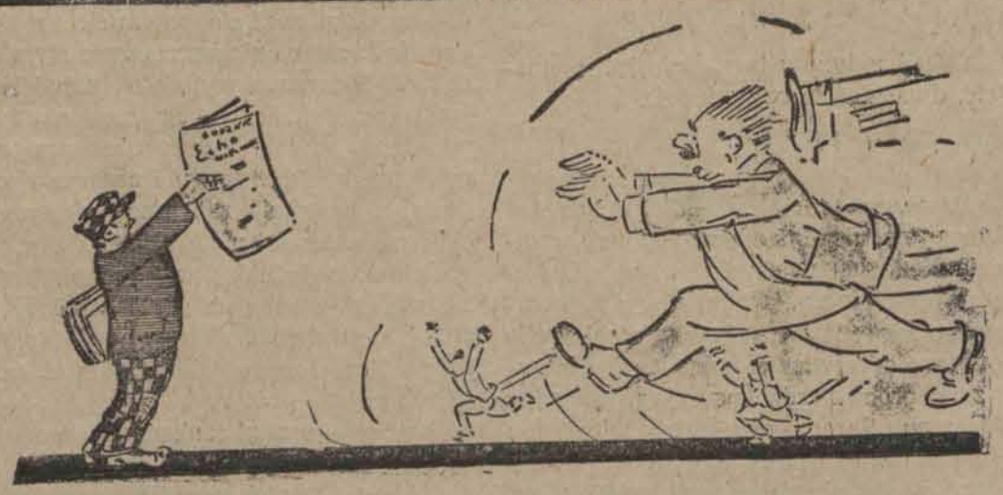

Skrucha bolszewika z Warszawy.

Widmo zmarłego ojca

kazało mu wynagrodzić krzywdę porzuconej żony.

Z Warszawy donoszą:

W roku 1914 w domu nr. 40 przy ulicy Franciszkańskiej mieszkał sobie niejaki Lejzor Ortman.

Dobrze zarabiający kupiec

„był poszukiwaną „partją".

Niedługo też wzdragała się i namyślała p. Chana Przepiórka, o której względy starał się Lejzor. W krótkim czasie stanęła ze swym ukochanym pod baldachimem.

W parę miesięcy po ślubie nad Europą rozszalała burza wojny.

Powołany do wojsk rosyjskich p. Lejzor czule ucałował żonę i wdziawszy

olbrzymich rozmiarów „papachę"

poszedł „na nieznane"...

Od tej chwili wszelki ślad po nim zaginął. Minęła wojna, czasy były ciężkie.

Pani Chana zaczęła ciężko pracować aby zarobić na życie. Przyjęła bardzo marnie płatne stanowisko gospodyni, bo nic innego jej się nie trafiało.

Myślała, że mąż jej zginął na wojnie, że została wdową... Trudno jednak było to sprawdzić...

Aż tu pewnego dnia do skromnego jej mieszkanka przy ulicy Franciszkańskiej zapukał

— rzadki gość — listonosz.

— Czy tu mieszka pani Chana Ortmanowa? — zapytał. — Mam list do pani z Rosji.

Pani Chana stanęła jak wryta.

— Z Rosji?... Jej Lejzor żyje... pamięta o niej... pisze...

Z drżeniem rozerwała kopertę.

„Droga Chano! — pisał mąż — jestem w Rosji, mieszkam w Mińsku. Jestem bolszewikiem i komunistą i dobrze mi się powodzi. Mam jednak wyrzuty sumienia. — Przed pięciu laty

ożeniłem się powtórnie

nie uzyskawszy z tobą rozwodu"...

Dalej donosi Lejzor Ortman, że ma dwoje dzieci.

Od trzech miesięcy trapią go straszne sny.

Ukazuje mu się jego ojciec

i grozi, że jeżeli nie ureguluje wszystkich stosunków ze swą pierwszą żoną, to go udusi.

„Przesyłam ci więc droga Chano — pisze — czek **na 1000 dolarów** i błagam o przebaczenie. Niebawem wyślę ci znów 1000 dolarów i rozwód. Muszę naprawić swój błąd".

Sprawą Chany Ortmanowej zajął się rabinat warszawski.

—:o:—

Odpust w parafji Przemienienia Pańskiego

i „Dzień Kwiatka na rozbudowę kościoła.

W niedzielę, dn. 7 sierpnia przypada odpust w tutejszej parafji. W dniu tym po odprawieniu nabożeństwa o godz. 9 rano J. Eks. Ks. Biskup dr. Wincenty Tymieniecki dokona poświęcenia fundamentów pod ochronkę przy ul. Keniga. Po południu o godz. 5 po odprawieniu nieszporów wyruszy procesja z Najśw. Sakramentem na Mały Rynek przy ul. Rzgowskiej gdzie wygłosi naukę Ks. Roman Rajchert.

Przez cały ten dzień odbywać się będzie zbiórka (Kwiatek) po całym mieście na rzecz rozbudowy miejscowego kościoła.

Z tejże parafji w sobotę 13 sierpnia po nieszporach, odprawionych o godz. 7 wyrusza pielgrzymka do Częstochowy na uroczystość Wniebowzięcia Matki Bożej.

Bilety do nabycia w kancelarjach wszystkich parafij łódzkich, tylko do dnia 8-go sierpnia.

—:o:—

SPORT.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro.

(C-S) Niedziela 7 sierpnia będzie ewenementem bieżącego sezonu sportowego. Grają mianowicie najlepsze dwa zespoły piłkarskie Łodzi **Turyści i ŁKS.** Zawody pomiędzy temi drużynami zawsze wzbudzają kolosalne zainteresowanie i wywołują dreszcze u fanatyków obu stron. Mecz ten odbędzie się na boisku gospodarzy zawodów t. j. ŁKS. przy Al. Unji. Początek zawodów o godz. 5 po poł. Na przedmeczu spotkają się drużyny ligi drugiej w zawodach o mistrzostwo **Policyjny K. S. — Hasmonea.** Początek przedmeczu o godz. 3.15 po poł.

Pozatem na boisku ŁKS. odbędą się zawody strzeleckie o tytuł mistrza dnia, dostępne dla wszystkich chętnych tak pań jak i panów. Zwycięzca otrzyma piękny dyplom.

Rano na boisku ŁKS. odbędą się zawody o mistrzostwo między **ŁTSG. — Kl. Turystów II.** Początek przedmeczu o go. 9-ej. Meczu o godz. 11-ej.

WPabjanicach: Rano na boisku PTC. odbędą się rewanżowe zawody o mistrzostwo Ligi I-ej pomiędzy **ŁKS. II. a PTC. I.** Początek o godz. 10.30 rano.

Również w Pabjanicach **Burza** urządza w dniu 7 sierpnia I-szy bieg na przestrzeni 4 klm. dla zawodników zrzeszonych w PZLA.

Na boisku przy Wodnej spotkają się: **GMS. — Siła** o mistrzostwo Ligji 1-ej. Początek o godz. 11-ej rano.

O godz. 14.30 na tym samym boisku grać będą: **Szturm — SSKM.** (Chojny) o mistrzostwo Ligi II-ej.

O godz. 16.30 **Rapid — Makkabi,** również o mistrzostwo Ligi II-ej.

Na boisku Burzy: spotka się **Burza z Odrodzeniem.** Początek o godz. 10.30 p. p.

W Zduńskiej Woli po południu rozegra **Orkan zawody z Sokołem** o mistrzostwo Ligi II-ej.

Inne imprezy sportowe zostały odwołane, jedynie Bank Polski (Łódź), spotka się na boisku WKS. o godz. 12-ej w południe z Bankiem Polskim (Warszawa). Będą to zawody propagandowe. Wstęp wolny.

KOLARSTWO.

W Helenowie ruchliwy **zarząd S. S. Union** urządza wielkie międzynarodowe wyścigi kolarskie z udziałem mistrza świata Engla. Początek o godz. 4 po poł.

Tow. Resursa na szosie Lutomierskiej urządza dorocznym zwyczajem w dniu 7-go sierpnia zawody kolarskie o puhar przechodni im .Wagnera. Początek o godz. 8-ej. Start i meta w Aleksandrowie.

Makkabi, łódzka urządza na szosie Lutomierskiej —Łask **wyścigi kolarskie na 80 klm.** Wyjazd z lokalu klubowego o godzinie 6-ej rano.

T. S. Unja urządza w dniu tym wycieczkę kolarską na 32 klm. do Łagiewnik las Skotnicki. Wyjzad z lokalu o godzinie 5.30 rano.

T. G. Sokół urządza również wycieczkę do Brorowa via Gałkówek na 40 klm. Wyjazd z lokalu o godz. 7-ej rano.

Hejnał jedzie również na wycieczkę kolarską do Tuszyna 40 klm. Wyjazd o godz. 8-ej rano.

LEKKA - ATLETYKA.

Dziś wyjeżdża do Kalisza reprezentacyjna drużyna lekko-atletyczna na zawody międzymiastowe **Łódź — Kalisz, urządzane** przez podokręg kaliski z okazji zjazdu b. legjonistów. Łódź jest reprezentowana przez zespół ŁKS. pań i panów.

TENNIS.

W sobotę i niedzielę na kortach tennisowych zawody klubowe dla wszystkich.

STRZELANIE.

Sobota od rana próbne strzelania przed mistrzowskimi zawodami niedzielnemi o mistrzostwo dnia.

——:o:——

Międzymiastowe zawody piłkarskie Łódź--Warszawa

Oba miasta reprezentować będą drużyny Banku Polskiego.

(C-S) Dowiadujemy się, że w niedzielę dnia 7-go sierpnia r. b. o godz. 12-tej w południe zostaną rozegrane na boisku WKS., plac Hallera zawody w piłkę nożną między reprezentacją Banku Polskiego Warszawa — reprezentacja Banku Łódź. Zawody te rok rocznie noszą charakter towarzyskiego meczu Warszawy i Łodzi i dotychczas przynosiły chlubę drużynie łódzkiej.

Zawody o mistrzostwo Ł. K. S. w tennisie

odbędą się w najbliższych dniach.

(C-S) Proszeni jesteśmy o podanie do wiadomości, że zawody tennisowe o mistrzostwo ŁKS. odbędą się w najbliższych dniach. W tym celu odbędzie się w czasie meczu ŁKS. — Turyści (szatnia) organizacyjne zebranie wszystkich członków ŁKS. uprawiających grę w tennisa. Zebranie to poprowadzi z ramienia ŁKS. p. inż. Kowalski oraz p. Aleksander Kowalski. Sekcja zostanie zgłoszona do PZLT.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICA.

Londyn 43.50. Zurych 58. Berlin 46.75 —47.15, Berlin wypłaty na Warszawę — 46.90 — 47.15, na Poznań 46.90 — 47.10, Gdańsk 57.62 — 57.80, wypłaty na Warszawę 57.65 — 57.76, Wiedeń 79.19 — 79.47, Praga 377.37.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Nowy York. — Zamknięcie giełdy. Londyn 4.85 29/32, Paryż 319 3/4, Bruksela 13.92 1/4, Rzym 544 1/4, Madryt 16.93 pół, Bern 19.27 1/4, Sztokholm 26.79 3/4, Oslo 25.85, Kopenhaga 26.78 i pół, Berlin 23.79.

Londyn. — Zamknięcie giełdy. Nowy York 4.85 29/32, Holandja 12.12 3/16, Francja 124.04, Belgja 34.92 7/8, Włochy 89.28, Niemcy 20.42, Szwajcarja 25.21 1/8, Hiszpanja 28.68 i pół, Danja 18.14, Szwecja 18.13, Norwegja 18.80, Portugalja 244, Helsingfors 192.70, Praga 164, Wiedeń 34.50, Warszawa 43.50.

Paryż. — Zamknięcie giełdy. Londyn 124.03, Nowy York 25.53, Belgja 355, Hiszpanja 432.23, Włochy 139, Szwajcarja 492, Danja 683.75, Holandja 1023, Norwegja 659.75, Praga 75.70, Wiedeń 359.

Gdańsk. — Zamknięcie giełdy. 100 zł. 57.65, czek na Londyn 25.08, tel. wypł. na Warszawę 57.62.

BAWEŁNA.

Nowy York, 5 sierpnia. — Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 6.000, wewn. kraju 2.000, wywóz do Anglji 2.000, na kontynent 7.000, Loco 17.10, sierpień 16.83, wrzesień 16.93, październik 17.07 — 17.10 listopad 17.21, grudzień 17.35 — 17.37, styczeń 17.44 — 17.46, marzec 17.66, maj 17.81 — 17.83, lipiec 17.93.

Nowy Orlean, 5 sierpnia. — Loco 16.53 październik 16.93 — 16.95, grudzień 17.20 — 17.21, styczeń 17.27, marzec 17.48, maj 17.63.

Liverpool, 5 sierpnia. — Sierpień 910, wrzesień 920, listopad 930, grudzień 939, luty 947, kwiecień 953, czerwiec 960, lipiec 961.

Brema, 5 sierpnia. — 19.11.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Na zebraniu walutowem mocniejszą tendencję miały wszystkie dewizy europejskie, jednak zapotrzebowanie zostało mimo to

pokryte w całości przez Bank Polski,

który płacił nadal utrzymane ceny. Dolar w prywatnych obrotach kształtował się 8.91 i pół, a rubel złoty notowany był znów przy tendencji zwyżkowej i płacono 4.70, a w końcu giełdy żądano cokolwiek mniej, jednak do tranzakcji już nie doszło.

Papiery państwowe w obrotach małych utrzymały się, a Listami zastawnemi wielkiego zainteresowania nie było, naogół utrzymały się z wyjątkiem 8 procent. miejskich,

które znów zyskały na kursie.

Drobne tranzakcje nie uwidocznione w cedule zrobiono 5 proc. m. Warszawy po 65 — 66, a więc również przy tendencji mocniejszej. Obligacjami w dalszym ciągu nie interesowano się zupełnie. Obliczeniowy kurs 100 złotych w złocie określony został na 172.30.

Ożywienie w dziale akcyj.

Przed giełdą już ilości zawartych tranzakcyj były znacznie większe i wyczuć się dało tendencję mocniejszą, a na samej giełdzie nastąpiło dziś ożywienie, przyczem kupowały zarówno banki, jak i kulisa, co z konieczności musiało wpłynąć na podniesienie się kursów. Najwięcej interesowano się zarówno przed giełdą, jak i na samem zebraniu Starachowicami, które były właściwie akcją przodującą.

Co mamy budować:

własne domki robotnicze czy koszary?

Na Zachodzie odpowiedziano na to pytanie

stworzeniem miast — ogrodów — u nas tułają się projekty pielęgnowania ścisku, zaduchu i epidemij.

Niedawno ukazała się notatka

o zamierzonem wstrzymaniu kredytów państwowych

spółdzielniom budującym domy i mieszkania, na własnościach swych członków.

Ta decyzja rządu wznawia w szerokich kołach spór o kierunek pracy i charakter spółdzielni budowlanych. Spór ten da się ująć w formułkę: własne domki czy koszary?

Już na wiosnę na ogólno - krajowym zjeździe spółdzielni budowlanych w Warszawie olbrzymia większość reprezentująca **tak spółdzielnie budowlane jak robotnicze**

opowiedziała się za budowaniem domków na własność członków spółdzielni. W tej samej a tak naglącej sprawie odbył się niedawno zjazd spółdzielni budowlanych we Lwowie, który zajął stanowisko

zgodne z uchwałami zjazdu warszawskiego.

Dlaczego hasło budowania przez spółdzielnie domów na własność swych członków zyskało przewagę w społeczeństwie i dlaczego jest słusznem także ze stanowiska wychowawczo-państwowego?

Otóż budowa domków na własność

pobudza inicjatywę każdej poszczególnej jednostki,

która stara się o uzyskanie maksimum oszczędności, by złożyć je na budowę własnego domku.

W takim domku inteligent czy robotnik czuje się naprawdę pełnoprawnym „zasiedziałym" obywatelem i tam wychowuje swe dzieci

w zamiłowaniu do pracy i oszczędności.

Państwo zyskuje nowego dobrego płatnika podatkowego, nad którym ma egzekutywę. Wreszcie ze stanowiska zdrowotności małe domki rodzinne są znacznie lepsze, podczas

gdy koszary są często siedliskiem chorób i epidemji.

Budowa domów koszarowych, w których spółdzielnie prowadziłyby tylko administrację przez ludzi t. zw. godnych zaufania pod nadzorem władz,

nie są właściwie działami spółdzielni.

Państwo daje 90, a nawet 100 proc. sumy kosztorysowej tytułem kredytu na budowę takich koszar. Są to więc właściwie gmachy państwowe, administrowane przez spółdzielnie.

Taki system nietylko ubraca i przytępia oszczędnościowy zmysł jednostki, ale ponadto popycha ją w szeregi partyjnictwa, od którego staje się zależna.

Wiadomo, że spółdzielnie mieszkaniowe, które opowiadają się za systemem koszarowym są

ekspozyturami różnych partyj politycznych.

Lokator - spółdzielca takich koszar staje się więc narzędziem partyjników, którzy przy najbliższej sposobności wyzyskają swe wpływy w koszarach spółdzielczych dla własnych politycznych celów. Jeśliby taki lokator chciał przeciwstawić się poglądom i dążeniom władców koszar mieszkeniowych, znajdzie się w kotle, w którym wiecznie coś kipi i wre a dom zamiast miejscem wypoczynku,

stanie się siedliskiem udręki.

Dajmy możność

inteligentowi czy robotnikowi

osiągnięcia własnego kąta. Niech państwo łożąc na ruch spółdzielczy pomoże każdej jednostce oszczędnej i pracowitej do założenia własnego gniazda rodzinnego. Rząd zaś, który sanację stosunków wysuwa jako swój program, winien czuwać, aby każda jednostka

czuła się swobodną w organiźmie państwowym,

a nie musiała zabiegać o względy czy też oddawać się na łaskę poszczególnych partyj politycznych.

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!

Listy, które go nie doszły

Dramat erotyczny. W rolach głównych fascynująca **Marcela Albani,** demoniczny **Bernard Goetzke,** tragiczny **A. Basserman.**

Ceny miejsc: W dnie powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m.60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. gr. 30

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne. MIEJSKA GALERJA SZTUKI W ŁODZI (Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.
Państwowa Centralna Bibljoteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. - wyjątkiem świąt i piątków.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 do 9-ej wieczór.

Miejski Kinematograf Oświatowy — Ręce Orlaka

Dla młodzieży. — Sztafeta
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo" — Pat i Patachon jako policjanci i Maciste w walce z szeikiem

„Belle-Vue". — „O krok od stryczna"

„Casino" - 1. Valencia
2. Jedna kobieta i oni dwaj.
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Corso" — Sankt-Holm-Weebs
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Czary" — Księga Estery
Początek o g. 3.30 w sobotę i niedzielę o 12.30.

„Dom Ludowy" Listy, które go nie doszły
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-Kino". — „Niebieski ptak".

„Miraż": — Występy kabaretowe.

Ogród „Grand-Hotelu". Występy artystyczne.

„Imperial" – Włóczęga z Zachodu

„Luna" – „Za cenę duszy i ciała."
Początek seansów: 4-ta., 6-ta. 8-ma, 10-ta.

„Nowości" — Oko za oko.

„Odeon" – „Djabełek„

„S[illegible]" 1) Mąż własnej żony.
2) Tajemnica wielkomiejskiego pałacu.

„Resursa" - Za głosem serca
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych Szatan w jedwabiach
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Radjo-kącik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Sobota, dnia 6-go sierpnia.

Warszawa, 1111 m. — 12.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty P. A. T., nadprogram. 15.00 Komunikat gospodarczy i meteorologiczny; 15.20 Przerwa. 16.35 Odczyt p. t. „Stan współczesny narodowości białoruskiej" wygłosi minister Leon Wasilewski; 17.00 Nad program komunikaty. 17.15 Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. L. Dworakowskiego, Al. Junowicz (flet), Marjan Waszkowicz (śpiew), Stanisław Nawrocki (akompanjament); 18.35 Komunikaty P. A. T.; 18.50 Odczyt p. t. „Gandhi—wielki reformator Indji II" wygłosi prof. Wł. Dzwonkowski; 19.15 Rozmaitości; 19.35 Odczyt p. t. „Odżywianie pracownika umysłowego i człowieka pracującego fizycznie", wygłosi docent Gustaw Szulc z działu „Higjena"; 20.00 Komunikat rolniczy. 20.15 Przerwa. 20.30 Koncert wieczorny, w przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim. Transmisja z Doliny Szwajcarskiej. Orkiestra A. Sielskiego przy udziale M. Bieleckiej i Malinowskiego; 22.00 Komunikat lotniczo-meteorologiczny, sygnał czasu komunikaty policji, Komunikaty P. A. T., nad program; 22.30 Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Rydz".

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: F. Wójcickiego, Napiórkowskiego 27, W. Danieleckiego, Piotrkowska 127, P. Ilnickiego i Cymera, Wólczańska 37, Leinwebera, Plac Wolności 2, J. Hartmana, Młynarska 1, J. Kahana, Aleksandrowska 80. (b)

Dyktator przemysłowy Niemiec

Prof. dr. C. Duisberg, przewodniczący niemieckiego związku przemysłowców.

Reklama -- to potęga!

LUNA

Dziś wspaniała premjera.
Produkcja europejska:
Graham Wilcox, Londyn

„Za cenę duszy i ciała"

Wspaniały dramat erotyczny w 10-ciu aktach, odtwarzający stosunki zakulisowe nowoczesnych kabaretów.
W rolach głównych **Vesta Sylva, Juliette Compton, Wyndham Standing, Walter Butler.**
W obrazie występuje słynna para taneczna **DOROTHA AREW i TOM GREENWELL**
Orkiestra symfoniczna pod kier. **p. Lidauera.**

Tel. 60-02. **„MAGAZYN MEBLI"**
Zjednoczonych Stolarzy i Tapicerów
Narutowicza 45.
Spółdz. z ogr. odp. w ŁODZI, Narutowicza 45
Posiada na składzie kompletne urządzenia mieszkań od najskromniejszych do luksusowych jako: to: urządzenie pokoi sypialnych, stołowych, gabinetów, salonów, kuchni, meble klubowe, biurowe, żyrandole, ample, obrazy i t. p. — jak również przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie wewnętrznej architektury.
Zarząd. Tel. 60-02.

Najtaniej i na najdogodniejszych warunkach nabyć można od najwytworniejszych **MEBLE** do najskromniejszych tylko w firmie **F. NASIELSKI** GÓRNY RYNEK **ul. RZGOWSKA № 2**
Długoletnia gwarancja! Tel.-4308.

Dr. S. Lewkowicz
Choroby skórne, weneryczne i płciowe.
Konstantynowska 12
Tel. 55—52.
przyjmuje od g. 9—1 i od 6—8, dla pań od 4—5.
Dla niezamożnych ceny lecznicze

Dr.med. Z. RAKOWSKI
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
KONSTANTYNOWSKA 9
Tel. 27-81.
Przyjmuje od 12—2 i 5—7

Dr. M. Kołudzki
powrócił.
Spec. chor. wewnętrznych w Lecznicy (Zachodnia 27) od 11½ do 2, w domu (Zielona 32) od 6 do 7.

Dr. med. **P. B RAUN**
Powrócił
Południowa 23
Specjalista Chorób **skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.**
Leczenie światłem Lampa kwarcowa).
Przyjmuje 9 do 11 i od 5—8 wiecz.
Tel. 40-26.

Dr. **STUPE**
Szkolna 12.
Choroby, włosów skórne, weneryczne i moczopłciowe leczenie prom. Rontgena i lampą kwarcową.
Przyjmuje od 6— wiecz.

Uwaga, robotnicy!
MEBLE własnego wyrobu
poleca wszelkiego rodzaju pojedyńcze i komplety
na raty, wkład 20 proc. i za gotówkę
M. FOGEL, Główna 47.
UWAGA: dojazd tramwajem Nr. Nr. 4, 6, 10

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny
przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-09
przy przystanku tram. pabjanickich)
przymuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
:-: :-: Wizyty na mieście. :-: :-:
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony Złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz. 2 po po

Dr. **Michał LIPSKI**
Wschodnia 65 (Piotrkowska 46.) Tel. 3-51.
powrócił
i przyjmuje w chorobach skórnych, wenerycznych i moczopłciowych od 2-ej do 5-ej pp. i od 7 do 9 wiecz.

Dr. med. **H. LUBICZ**
Cegielniana 43 — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. **Leczenie szt. słońcem wyżynowem.**
Przyjmuje od godz 8—10 i 5—8

Dr. med. **Dr. Heller**
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od godz. 3—4 i 8—9
Sienkiewicza 52
róg Nawrot
Ceny lecznic.

Dr. **Różaner**
powrócił.
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
NARUTOWICZA 9 (Dzielna) tel. 28-98
Przyjmuje od 8-10 i od 5—8.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

DR. MED. **PRYBULSKI**
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia.
Zawadzka nr. 1

Każdy, nawet najdokuczliwszy ODCISK
usuwa w 2—3 dniach
PLASTER LUB BALSAM
PAWIROL
PAWIROL-sól do kąpieli nóg
PAWIROL-puder od potu zapobiegają palenie i odparzanie się nóg.
Cena za 1 opakowanie 75 gr. :-: Do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych
Składnica w składzie aptecznym
ARNO DIETEL, Łódź, Piotrkowska 157.
Tel. 27—94.
Fabryka Chemiczna L. Zawodny, Poznań.

Tanio, na dogodnych warunkach!

Rowery! angielskie, francuskie i niemieckie oraz części rowerowe nabyć można w firmie **„Dobropol"** Piotrkowska 73
Warsztat reperacyjny oraz lakierniczy.

Do sprzedania domek murowany z ogródkiem o dwu pokojach i kuchni w Radogoszczu. — Wiadomość: Zdziechowski, Radogoszcz, ul. Zielona

Najuporczywszy **Ból głowy** usuwają znane od lat 30 proszki **z Kogutkiem**
żądać tylko oryginalnych wyrobów apteki A. Gąseckiego, w Warszawie.

Obuwie trwałe bielizna, manufaktura na raty „Kredyt" Nawrot 15 i p.

Tanio na wypłatę obuwie Piotrkowska 37 w podwórzu III-cie wejście

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.30
Zagranicą	8.50

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10
Odnoszenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy	(strona 4 łamy)
Za tekstem	25	4
Nekrologi	25	4
Komunikaty	25	4
Zwyczajne	6	10

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.
Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i oferat administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stynulkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski